

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 26 Listopada.

Abonament rozpocznie się stanowczo z d. 1 Grudnia. Pierwsze przedstawienie abonamentowe od dziś za tydzień.

— We Czwartek po raz pierwszy: **Było to pod Wagram**, wystąpią: pp. Richter, Zamojski, panna Wolska. **Aktorka** pani Hoffmann, panna Bauman E.; pp. Zamojski i Leszczyński. *Przed śniadaniem* pna Bauman, p. Benda.

Odbieramy drugi list ze Lwowa od suflera. Pierwszą część ogłaszamy dzisiaj, druga ukaze się w czwartkowym numerze.

Lwów 21 Listopada.

Twoja rzymska cnota mój Afiszu, godzi mnie ze światem i ludźmi. Dotrzymałeś słowa jak Regulus lub Hernani. Nie zdradziłeś mnie, nie wydrukowałeś, nikt się nie domyśla, że ja z tobą koresponduję. Pan Dobrzański nie wie o niczem, ja chodzę śmiało po Lwowie z głową zadartą do góry, ciesząc się, że mi jeszcze z karku nie spadła, a to wszystko zawdzięczam tobie, twojej dyskrecyi, twojej nieocenionej przyjaźni. Doprawdy, utwierdziłeś w mojem sercu mocno już nadwężony „szacunek dla ludzi mych braci.“ To też odtąd wdzięczny ci jestem do zgonu, liczę na ciebie jak na wszystkich Zawiszów czarnych, białych i czerwonych, i w dowód mojego nieograniczonego zaufania piszę znowu. Ale o czem? to jest właśnie sęk. Co tu wybrać? Osiołkowi w żłoby dano... materiału mam obfitość nieprzebraną, i gdyby jakim cudem ta woda przemieniła się w naftę, zostałbym do tygodnia milionerem, ergo, jednym z najładniejszych chłopców w Koronie i Litwie. „Ona“ moja pierwsza ona, już temu bardzo dawno, kiedy ją pytałem, jakie jest najładniejsze romansowe imię do kochania — a myślałem, że odpowie Bonawentura, wiesz, że się nazywam Bonus — westchnęła z anielskim uśmiechem: Milioner! ale po co o tem mówić. Tyś ciekawszy tajemnic sceny lwowskiej, jak tajemnic mego serca: nie masz racyi, ale chcę się wspaniałomyślnie stósować do twoich życzeń i potrzeb (choć życzenia i potrzeby już mi kością w gardle stoją, odkąd nasz sejm zaczął się znowu nosić z projektem adresu).

Przynajmniej to ci obiecuję, że o moich odmiennych stosunkach, obyczajach, położeniu i stanie, i o warunkach mojego rozwoju i ustroju nic ci mówić nie będę.

A więc zaczynam.

Świętej pamięci Książę jenerał ziem podolskich miał swoje oryginalne pojęcia o zoologii, które wykladał elegantkom warszawskim z dworu Stanisława Augusta. I tak kazał im wierzyć naprzykład, że kaczka, jeżeli się przez całe życie bardzo dobrze sprawuje, na starość w nagrodę swoich zasług zostaje gęsią, a gęś znowu, za kilka lat przykładowego pełnienia swoich obowiązków, awansuje na łabędzia. Kto wie czy to nieprawda? Wszak najnowsze zdobycze umiejętności dowodzą jasno jak na dłoni, że „Urschlammthier“ po pięciu miliardach lat cnotliwego żywota postępując ciągle w górę, zostaje wreszcie człowiekiem, a w naszych oczach człowiek odhywa podobno wyższą metamorfozę i w całej Europie ma się stać Prusakiem. Podzi-

wiał Afiszu tę niezmiennność substancyi w nieprzerwanym łańcuchu jestestw, na najmłodszym szczeblu organizmów, że w ich kształcie najdoskonalszym, znajdziesz jedno i to samo. Brisenga — i Prusak! Chrześcijańska mythologia miała ciemne przecucie tej prawdy, kiedy mówiła: proch jesteś i w proch się obrócisz. Nowy porządek rzeczy zmienia tylko jedno słowo w tem adagium, i mówi do człowieka głosem i badań i faktów, nauki i polityki: z błota powstałeś...

Jednak dobrzebyto było, gdyby teoria księcia Jenerała o kaczkach i gęsiach stósowała się i do nas ludzi. Wtedy ja, biedny sufler teatralny, mógłbym wyjść na dyrektora, jak twój pan Koźmian, a może nawet na takiego, jak nasz pan Dobrzański. A ja skromny, Bogu i ludziom nieznanym korespondent Afisza, gdybym się dobrze, bardzo dobrze sprawował, tak jak p. Lamm naprzykład, mógłbym wyjść na takiego wielkiego publicystę i po całej Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozlegałyby się odgłosy moich dowcipów, moich po...klasków, moich heroicznnych walk i procesów z „Gazetą Narodową“, i tych różnych rzeczy „che fai l'aria rimbombar.“

Czy opera lwowska wyjdzie kiedy na co się nazywa dobrą operę? Musiałaby na to sprawować się bardzo dobrze... W każdym razie daleko jej do tego, żeby być łabędziem, co i lepiej, bo wcale mi nie pilno usłyszeć jej śpiew łabędzi. Kaczką nie jest, to pewna, każdy dwa razy w tydzień może się o tem przekonać. Nie jest też i na tym środkowym stopniu rozwoju, który oznaczyć bym musiał nieprzyjemnym porównaniem, gdybym się chciał trzymać wyżej wymienionej zoologii. Owszem, jest daleko lepsza, niżbyś sobie ty życzył, niż sobie wyobrażasz: ale koniec końców, łabędziem jeszcze nie jest.

Nic dziwnego: jeżeli czemu się dziwić, to chyba temu, że nie jest gorzej. Zważywszy, że żyjemy w kraju najmniej muzykalnym pod słońcem, najmniej płodnym w głosy, talenta i miłośników muzyki, w mieście, które między nami mówiąc, nie liczy się do największych w Europie, a dobra opera, jak ci wiadomo, jest takim zbytkiem że Paryż i Londyn nie zawsze go mają, i zważywszy, że opera lwowska życie swoje liczy dopiero na miesiące, nie tylko nie można żądać od niej doskonałości, ale trzeba jej przyznać że okazała wielkiej sztuki, jeżeli nie jest po prostu zła i zmieszana.

Spodziewasz się, że tak jest? otóż nie.

Byłoby wprawdzie wiele do powiedzenia o chórach, o orkiestrze — jedno i druga należą do naszych niezaspokojonych żądań i potrzeb. Ale to darmo: chóry i orkiestra nie dadzą się zaimprovizować. Jestem pewien, że kiedy po stworzeniu, aniołowie mieli pierwszy raz śpiewać przed Ojcem Przedwiecznym, to kantata wszystkim wymogom nie odpowiedziała. Więc i pan Dobrzański, choć jest niezaprzeczenie najpotężniejszą w Galicyi osobistością po Panu Bogu, (czy Pan Bog jest osobistością? chyba nie, to zacofane przesady katechizmu i Zygmunta Krasińskiego) nie dziw, że chórowi i orkiestrze z niczego od razu stworzyć nie mógł. Z czasem zaś jedno i drugie może się wprawić i wyuczyć tyle, że całość przynajmniej psuć nie będzie. Spodziewam się, że przy-

szłość zmuszona energią dyrekcyi, usprawiedliwi te moje nadzieje.

(Dokończenie nastąpi).

Za świata muzykalnego.

Koncert p. Kletzera odbył się wobec nader szczupłego grona słuchaczy. A szkoda! bo nie prędko zapewne zdarzy się sposobność słyszenia równie znakomitego wiolonczelisty.

Gra pana K. odznacza się całym zasobem skończoności, spokoju i technicznych stron sztuki. Znajdujemy w niej ton silny i sprężysty obok nieposzlakowanej czystości intonacyi, smyczkowanie wykształcone i wyrobienie lewej ręki do wysokiego stopnia wydoskonalone. Najtrudniejsze skoki, najbardziej skomplikowane pasáže wykonuje z czystością i precyzją prawie idealną. Przytem śpiew jego jest miły, nieraz tkliwy a zawsze od oschłości jak od rozkołysanej pieśczoły daleki. Z przymiotu tego płynąca jasność dykcyi i należyte zachowanie właściwego charakteru wykonywanej przez się kompozycyi, czynią grę jego równie świetną jak głęboką, równie mechaniczną jak uczuciową.

Z obszernego programu najbardziej do uwypatnienia wszystkich tych zalet posłużyły koncertantowi Allemand Corellego, oraz dwie transkrypcye pieśni Schumanowskich: Kołysanka (Albumblätter) i Marzenia (Kinderscenen).

Ujemną stroną koncertu stanowiła deklamacja wygłoszona przez panią Kletzer, która wystąpieniem swem dowiodła wielkiej odwagi cywilnej.

Orkiestra ks. pruskiego z właściwą sobie starannością wykonała dwie dobrze już ograne uwertury: z Semiramidy Rossiniego i Turandot Lachnera.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki o wystąpieniu pewnych artystów polskich w Wiedniu, podczas wystawy, jest po prostu reklamą wymyśloną przez niektórych z nich.

— W Paryżu występuje obecnie *prima ballerina* Rita Sangalli, zawdzięczająca ogromny swój majątek i sławę Zjednoczonym Stanom Ameryki. Opowiadają o niej następującą anegdotę. Podczas pobytu swego w Kalifornii otrzymała p. Sangalli od przełożonego Mormonów zaproszenie na występ gościnny w mieście Montana. Ponieważ w Kalifornii *złoto jest chimera* żądała ballerina, aby za bilety płacono nie pieniędzmi ale... kurczętami. Kto miał kurczę chude winien był dodać gołębia. W ten sposób zebrano w Kasie za jedno przedstawienie 700 kurcząt i 50 gołębi. Ponieważ za kurczę płacono wtenczas w Kalifornii 20, a za gołębia 10 franków, dochód z przedstawienia był wcale przyzwoity.

Przełożony Mormonów zachwycony wdziękami i tańcem p. Sangalli, pragnął zostać jej mężem. Gdyby p. Sangalli propozycję tę była przyjęła, byłaby została 58 żoną naczelnika Mormonów.

— Panna Wilson opuszcza Paryż, udając się do Petersburga i Moskwy na 4 miesiące. Pobierać ma podobno po 50,000 fran. miesięcznie.



Nr. porządkowy 38.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 26^{go} Listopada 1872 r.

Po raz drugi

Komedia w 5 aktach Szekspeara z zastosowaniem do sceny Krakowskiej, przełożona przez A. Blydowskiego

Poskromienie ZŁOŚNICY

O S O B Y:

Baptysta, bogaty szlachcic z Padwy	Pan Werner.	Grumio	— — — — —	Pan Eker.
Katarzyna } jego córki	Pani Hoffman.	Curtis	— — — — —	Pan Nowakowski.
Bianka }	Panna Szaszkiewicz.	Natanael	} słudzy Petruchia	Pan Danielewicz.
Vincentio, stary szlachcic z Pizy	Pan Ładnowski.	Mikołaj		Pan Pichor.
Lucentio, syn jego	Pan Terenkoczy.	Józef	— — — — —	Pan Zapałowicz.
Petruchio, szlachcic z Werony	Pan Leszczyński.	Filip	— — — — —	Pan Ujazdowski.
Gremio	Pan Zamojski.	Paź	— — — — —	Panna Krasnopolska
Hortensio	Pan Szymański.	Magister	— — — — —	Pan Bolesławicz
Franio } słudzy Lucentia	Pan Rawicz.	Wdowa	— — — — —	Panna Wojnowska.
Biondello }	Pan Roger.	Krawiec	— — — — —	Pan Siedlecki.
		Handlarz mól	— — — — —	Pan Glikson.

Słudzy Babtysty

Rzecz dzieje się częścią w Padwie, częścią w domu wiejskim Petruchia

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galeria 25 cent

Początek o godzinie 7.